# Józefa Bojanowska

Lubię wyroby z papieru. Bliskie są mi też bohaterki dnia codziennego, dlatego długo przyglądam się Józefie Bojanowskiej ze zdjęcia. Ma nisko upięte włosy, z niesfornym loczkiem opadającym na czoło i uniesiony podbródek. Jej bluzkę, marszczoną w kilka kresek, spina pod szyją broszka z okazem ze świata fauny, trudnym do rozpoznania. Czy to ptak szykujący się do lotu? Jeśli tak, sfrunie niedługo w okolice ulicy Świętokrzyskiej, pod nieparzysty numer 29, gdzie Bojanowska otworzyła pierwszy zakład introligatorski, w którym mogły pracować kobiety.

Urodziła się prawdopodobnie w 1860 roku w Gostyniu. Ukończyła Uniwersytet Latający w Warszawie. Tam dała się poznać jako osoba tysiąca inicjatyw, „żywioł konkretnego czynu, pędzący na przełaj ku celom zamierzonym”, jak pisała o niej w 1930 roku Cecylia Walewska. Józefa Bojanowska organizowała niedzielne kursy rysunkowe i wakacje szwaczek. Razem z nierozłączną przyjaciółką Pauliną Kuczalską-Reinschmit, walczyły o przyjmowanie kobiet na uczelnie wyższe. W wyniku ich wspólnych działań powstał związek Równouprawnienia Kobiet Polskich (1907), a do Czytelni Naukowej dla Kobiet, którą założyły przy Nowym Świecie, dochodził słodki zapach wypieków od Bliklego. Bojanowska publikowała w przeróżnych gazetach, od „Kuriera Warszawskiego”, przez „Nową Gazetę” i „Ogniwo”, aż po „Ster. Organ Równouprawnienia Kobiet Polskich”, którego przez długi czas była redaktorką. Pismo przepełniały postulaty dotyczące praw wyborczych kobiet i większej dla nich niezależności, reklamy powieści współczesnych (m. in. *Historia niemoralna i inne powiastki dla dużych dzieci*), a na jego łamach hulały feminatywy.

„Odchodzę. Ale przed tobą dużo jeszcze piękna i długa, nieprzerwana nić pracy” – powiedziała Paulina Józefie tuż przed swoją śmiercią w 1921 roku. Sama Bojanowska kontynuowała działania swoje i przyjaciółki aż do chwili, kiedy odeszła w 1945 roku.

Nić pracy pozostała mocna i nieprzerwana od wtedy, kiedy odważne feministki jej pokroju nauczyły nas wplątywania się w tkankę życia społecznego. Pokazały, że jako kobiety mamy głosy i imiona, możemy być introligatorkami, pracować twórczo. Dawać sobie nawzajem wsparcie i z nieznaną sobie dotąd śmiałością kształtować otaczającą nas rzeczywistość. Mogłyśmy, możemy, będziemy mogły – istnieć z impetem w stołecznym mieście.

Czytała:Julia Kusiak